OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Niedziela 5 Czerwca 1932 | Nr. 155

Świat pracy musi się przeciwstawić
zblokowanym siłom przemysłowców

Podnosiliśmy już fakt wzmocnienia i tak doskonale działającej organizacji przemysłowców dzięki połączeniu się „Lewiatana" ze Związkiem Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski w jeden Centralny Związek Przemysłu i Centralny Związek Rolnictwa i Przemysłu Rolniczego. Połączone siły przemysłowcy wyładowali odrazu w postaci ataku na urlopy robotnicze. Trwające od dłuższego czasu zamachy na płace, na ubezpieczenia, wreszcie ostatni zamach — na urlopy uświadomiły świat pracy, że nie może on w chwili obecnej przeciwstawić siły — sile przemysłowców ze względu na swoje rozbicie.

Związki zawodowe podejmują jednak akcję w sprawie utworzenia samorządu świata pracy. W najbliższym czasie zamierzone jest zwołanie zjazdu organizacyj zawodowych na którym omówiona będzie sprawa powołania do życia specjalnych izb pracy. Byłby to znaczny krok w kierunku scalenia spraw pracowniczych i utworzenia wspólnego frontu.

W Moskwie mówią o walce
z faszystowskim rządem niemieckim

BERLIN. Zapowiedziane na rano posiedzenie nowego gabinetu zostało odroczone na popołudnie. Na porządku dziennym obrad stoi sprawa rozwiązania Reichstagu.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że rozpisanie nowych wyborów nastąpi dopiero w połowie lipca b. r., gdyż same przygotowania zająć muszą około 4-ch tygodni czasu. Rozwiązanie obecnego Reichstagu, którego spodziewano się dzisiaj, nastąpić ma dopiero z początkiem przyszłego tygodnia, w poniedziałek lub wtorek. Prezydent Reichstagu Loebe, nie otrzymawszy do południa żadnego zawiadomienia o decyzjach rządu w sprawie Reichstagu, zwołał, na wniosek komunistów, konwent seniorów na sobotę o 4 p. p.

Pogłoski o zamierzonem rozpisaniu wyborów do Konstytuanty nie potwierdzają się.

Gabinet Rzeszy przystąpić ma do obrad nad pilnemi sprawami objętemi nowym dekretem. Ogłoszenie dekretu nastąpić ma w połowie przyszłego tygodnia.

Frakcje parlamentarne lewicy i środka powzięły uchwały, zapowiadające bezwzględną opozycję wobec rządu von Papena. Zdaje się, że opozycyjne stanowisko centrum, a więc stronnictwa, z którego pochodzi nowy kanclerz zaważyło na losach Reichstagu.

Interesującem jest, że w związku ze zmianami w Niemczech obradowało w Moskwie Biuro Wykonawcze III Międzynarodówki z udziałem delegata Niemiec pos. Piecka. Pos. Pieck oświadczył, że komuniści liczą się z wzrostem represji, a nawet z rozwiązaniem partji, poczynił już kroki o przekształcenie partji na organizację nielegalną. Rezolucja nawołuje do zaostrzenia otwartej walki wobec rządu faszystowskiego v. Papena i uznaje za możliwą w konieczności współpracę z socjalną demokracją, celem utworzenia jednolitego frontu proletarjackiego.

Polski lotnik
leci z Ameryki do Warszawy

Polski lotnik, Stanisław Hausner, po pierwszej próbie lotu nad oceanem Atlantyckim z Ameryki do Europy, z zamiarem wylądowania w Warszawie, nie porzucił swego projektu.

Wczoraj wczesnym rankiem Stanisław Hausner, zaopatrzywszy swój samolot o sile 220 H. P. w 550 galonów benzyny wyruszył z lotniska w New Jersey w podniebną podróż. Hausner zabrał ze sobą trochę żywności i 50 listów, które będzie rzucał po drodze.

Krwawe rozruchy we Wrocławiu
Do miasta ściągają uzbrojone szturmówki

BERLIN, (PAT). — O krwawych rozruchach we Wrocławiu donosi prasa dzisiejsza, stwierdzając, iż wystąpienia szturmówek hitlerowskich miały charakter wybitnie pogromowy. Szturmowcy w ciągu czwartku atakowali czynnie grupami na ulicach miasta przechodniów, o wyglądzie żydowskim, wybijali szyby w sklepach i lokalach, śpiewając pieśni bojowe i wznosząc okrzyki na cześć Hitlera. Wieczorem grupa hitlerowców napadła na ulicy na młodą studentkę, bijąc ją do utraty przytomności. Około godz. 20-ej oddziały szturmowe zaatakowały policję, która zmuszona było do użycia broni.

Z okolicy Wrocławia ściągają do miasta szturmówki umundurowane i uzbrojone.

Wstrząsająca katastrofa kolejowa

LONDYN. (ATE). — Na stacji w Buenos Aires (Argentyna), pociąg pośpieszny wskutek uszkodzenia hamulców uderzył o mur. Lokomotywa przewróciła się i kilka wagonów spiętrzyło się jeden na drugim. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 40 rannych pasażerów.

Bezrobotny napadł na inkasenta

MONACHJUM, (PAT). Korzystając z ożywionego ruchu, jaki panował w bankach monachijskich z okazji wypłat na pierwszego, 19-letni bezrobotny rzucił się przy wyjściu z Dresdner Banku w centrum miasta na inkasenta jednej z większych firm miejscowych, wyrywając mu tekę, zawierającą kilkadziesiat tysięcy marek.

Po dokonaniu napadu zuchwały bandyta usiłował zbiec na rowerze, ranny jednak 2 kulami rewolwerowemi przez obserwującego zajście automobilistę runął na ziemię. Pieniądze oddano napadniętemu inkasentowi, bandytę zaś policja z trudem ochroniła przed samosądem przechodniów.

Zawodowy uwodziciel
skończył swą perfidną karjerę w więzieniu

Stolica nasza przeżywa co pewien czas niesłychane wydarzenia. Ledwie zdoła ochłonąć po jakimś potwornym mordzie, a już na „porządku dziennym" znajduje wyczyny zezwierzęconych terorystów. Ostatnio policja, dzięki niezwykłej energji zlikwidowała szajkę, która zajmowała się teroryzowaniem właścicieli domów publicznych i ledwie nastąpiło pewne odprężenie, mamy nową sensację, w postaci łajdackich występów mieszkańca Warszawy.

Oto od pewnego czasu z krótkich notatek dowiadywaliśmy się, że na którejś tam ulicy nieznajomy mężczyzna napastował przechodzącą niewiastę i dopiero interwencja policji kładła kres zajściu. Udało nam się zebrać kilka faktów z tego kryminalnego romansu.

Przed paru tygodniami przed gmachem głównej poczty na Pl. Napoleona oczekiwała na swego narzeczonego panna Michalina D. W pewnym momencie zaczepił ją jakiś mężczyzna, który w zuchwały sposób zaproponował jej wspólny spacer. Dziewczyna z oburzeniem odrzuciła propozycję.

Nieznajomy oddalił się, ale po chwili podjechał taksówką i zbliżywszy się do p. Michaliny, schwycił ją za rękę i starał się wciągnąć do taksówki. Panna Michalina wszczęła alarm, zebrał się tłum, ale wówczas nieznajomy oświadczył, że jest agentem policyjnym, a kobieta, którą pragnie zatrzymać, jest... ulicznicą.

I zapewne rzekomy wywiadowca uwiózłby p. Michalinę, ale nagle nadszedł jej narzeczony. Usłyszawszy, że narzeczoną jego chcą odwieźć do obyczajówki, w porywie słusznego gniewu, wyrżnął w pysk „agenta". Nadszedł policjant i całe towarzystwo przewieziono do komisarjatu. Tu okazało się, że „agentem" jest 46-letni Chaim Dawidson (Pawia 96), człowiek żonaty i ojciec jednego dziecka. Po spisaniu protokółu za zakłócenie spokoju publicznego, trójka została zwolniona.

Po upływie pewnego czasu do przechodzącej ulicą Królewską panny Anny G., podszedł mężczyzna, który przedstawiwszy się za hrabiego Poznańskiego prosił o wskazanie domu Nr. 27, gdyż nie zna ulicy.

Panna Anna doprowadziła hrabiego do bramy, wówczas hrabia powtórnie poprosił o wskazanie, którędy wchodzi się na klatkę schodową. Ledwie dziewczyna doprowadziła hrabiego do klatki schodowej, została schwytana w pół.

Hrabia zakneblował jej usta i wziąwszy na ręce zaniósł na strych. Mimo, iż dziewczyna rozpaczliwie się broniła, hrabia obezwładnił ją i dokonał gwałtu! Nie interesując się więcej losem shańbionej dziewczyny, hrabia oddalił się.

Tymczasem Anna odzyskawszy przytomność, wszczęła alarm. Zbiegli się lokatorzy i hrabiego schwytano. Gdy go sprowadzono do komisarjatu, okazało się, że jest to... Chaim Dawidson.

Po przeprowadzonem dochodzeniu, bezczelny i zawodowy gwałciciel został osadzony w więzieniu i przykładnie ukarany 4-roma latami ciężkiego więzienia.

SKRÓTY

Senat gdański przesłał do Macierzy Szkolnej zawiadomienie, że kierowniczce ochronki polskiej we wsi Wielkie Trąbki zostanie odebrane prawo prowadzenia tej ochronki za uczenie w niej dziatwy polskiej polskich pieśni.

×

Zredukowani wskutek oszczędności pracownicy telefonów miejskich w Buenos Aires zniszczyli w ciągu kilku dni centralę z 30.000 połączeń telefonicznych. Straty wynoszą około 2-ch miljonów dolarów.

8 osób zginęło w gruzach domów

BUKARESZT, (PAT). Gwałtowny huragan, jaki przeszedł nad północną Dobrudżą, spowodował wielkie szkody w wielu miasteczkach. Pod Izmailem huragan zniósł z powierzchni ziemi parę domostw, w których w tym czasie znajdowało się około 20 włościan, przyczem 8 osób zostało zabitych, a 4-ry ciężko ranione.

Emeryt żyrardowski zmarł na ulicy

Przed domem Niecała 10 zasłabł nagle i wkrótce zmarł 68 letni Piotr Post (Chmielna 104), emeryt zakładów żyrardowskich. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny. Na tylnej części głowy denata widnieje rana spowodowana uderzeniem o chodnik.

Zatarg w hucie „Hortensja" zakończony

Celem ostatecznego uregulowania stosunków w hucie szkla nej „Hortensja" w Piotrkowie, odbyła się w inspektoracie pracy konferencja, w której wzięli udział przedstawiciele dyrekcji huty, oraz delegaci robotników.

W wyniku konferencji dyrekcja huty poczyniła szereg ustępstw, przenosząc wielu robotników do wyższych kategoryj uposażeniowych, oraz podwyższając niektórym robotnikom płace w granicach od 5 do 25 procent.

GIEŁDA

Obroty mniej. niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar 8.89, rubel złoty — 4.86.

Morderca prezydenta Gorgułow
płacze i gada głupstwa

PARYŻ, (ATE). — Gorgułow był przesłuchany wczoraj po raz ostatni przez sędziego śledczego. Oświadczył on m. in.: „Chcę umrzeć i proszę mnie niezwłocznie pozbawić życia. Chcę jednak, aby Francja zrozumiała, iż jestem człowiekiem idei i że chciałem przestrzec cały świat przed niebezpieczeństwem komunizmu. Ruch komunistyczny czyni szybkie postępy i wkrótce wywoła katastrofę światową. Nie miałem żadnej osobistej nienawiści do prezydenta Doumer'a, przeciwnie uważałem go za człowieka godnego szacunku, który stracił 4-ch swoich synów na wojnie. Jednakże postanowiłem zamordować prezydenta Francji niezależnie od jego osoby". Gorgułow zapłakał, gdy mu pokazano dziennik z fotografją jego matki.

Ciężka ręka sprawiedliwości

już dotyka zarządców Żyrardowa

W dobie, gdy cała opinja publiczna ma zwrócone oczy na Żyrardów, co się tam dzieje i w jakich mizernych warunkach pędzą smutną egzystencję tysiączne zastępy rodzin robotniczych zdanych doniedawna na łaskę i niełaskę niekoronowanego władcy — wszechwładnego dyrektora Koehlera i jego dzielnego zastępcy, dyr. Waśkiewicza, — bardzo aktualną jest sprawa, świeżo rozstrzygnięta przez sąd okręgowy.

Charakteryzuje ona doskonale osobę Koehlera i ujawnia, że nie przebierał on w środkach zarówno ,jeśli chodziło o gnębienie robotników, jak i o dokuczanie wysokim urzędnikom.

W biurach zarządu Zakładów Żyrardowskich pracował na stanowisku dyrektora handlowego, p. K., radny miasta Łodzi, człowiek poważny, od 30 lat zajmujący naczelne stanowisko w handlu i przemyśle polskim.

W czasie rozmowy służbowej, prowadzonej w obecności szefów wydziałów i na oczach niższego personelu, naczelny dyrektor Koehler, używający stale cudzoziemskiego języka, obraził dyr. K. mówiąc doń grubjańsko po niemiecku w tym sensie:

— Jeśli zdarzy się to jeszcze raz, cisnę pana won stąd!

Uważając słusznie takie odezwanie się za osobistą obrazę, dyr. K. wystosował do zarządu Zakładów Żyrardowskich list, w którym napisał, że uważa gorszący incydent za uniemożliwiający mu dalszą pracę, wobec czego umowa służbowa podlega rozwiązaniu z winy zarządu Żyrardowskich Zakładów.

Stanowisko takie dyr. K. znajduje uzasadnione w przepisach ustawy o pracownikach umysłowych, w której wyraźnie wskazane są skutki obrazy podwładnych przez zwierzchników.

Równocześnie pan K. wniósł skargę do sądu okręgowego w Warszawie przeciwko Zakładom Żyrardowskim o zapłatę 112 tysięcy złotych odszkodowania za zerwanie kontraktu.

Zarząd Żyrardowskich Zakładów nie uznał słuszności pretensyj powoda, wykręcając się śmiesznie naiwnemi tłumaczeniami incydentu. Obrońca kapitału francuskiego, opierając swój byt na nędzy robotników polskich, dowodził, że słowa Koehlera nie zawierały obrazy, a były tylko ostrzeżeniem na przyszłość dla pana K. że jeżeli nie będzie się stosował do wskazówek, to zostanie wydalony...

Sąd w wydziale handlowym odrzucił takie wywody i po wysłuchaniu głosu rzecznika powoda adw. Opatowskiego zasądził całkowitą sumę na rzecz p. K. wraz z procentami od dnia obrazy i kosztami sądowemi.

Wyrok taki zrobił doskonałe wrażenie w kołach pracowniczych.

Kazirodcze współżycie ojca z córką

w nędznej izdebce na Ochocie

Smutne refleksje budzi sprawa robotnika Feliksa Rozbickiego, oskarżonego o kazirodcze stosunki z rodzoną córką, liczącą zaledwie 14 lat. Jako owoc związku krwi między ojcem a córką, urodziło się dziecko...

Odrażająca ta historja poczęta została w ubogiej, zatęchłej izdebce na Ochocie, gdzie na jednem łóżku sypiał ojciec i wpoprzek pięcioro dzieci w różnym wieku!

W zaduchu nędzy i brudu rozpaliły się zwierzęce żądze ojca ku własnemu dziecku.

Gdy do młodocianej matki wezwano akuszerkę, dowiedziała się od środowiska strasznej prawdy i o wszystkiem dała znać policji.

Rozbickiego aresztowano. Z zawodu jest on szewcem. Wdowiec, żona umarła przed paru laty. Tłumaczył się, że nie wiedział, iż nie wolno córki traktować jak żony. Ona też nie rozumiała, ale ze względu na swój wiek.

W sądzie okręgowym proces ojca i córki toczył się przy drzwiach zamkniętych, więc o przebiegu sprawy napisać nie możemy. Ale czyż to, co podajemy, jest za mało?

Rozbickiego skazano na 4 ry lata więzienia, a jego córkę na sześć miesięcy. Jest to dziewczynka ubrana w czerwoną czapeczkę, małego wzrostu. Trudno uwierzyć, żeby była matką.

W motywach sędziowie uznali taki niski wymiar kary dla oskarżonej, aby dać jej możność wychować dziecko na dobrego obywatela!...

Ciechocinek

Najpiękniej urządzone widowisko

Utarł się już zwyczaj, że na wszystko co rodzime zwykliśmy narzekać i stawiać niżej, niż obce. Nieraz do poszczególnych rzeczy jest słuszne, co zresztą nie jest dziwne, gdyż w wielu dziedzinach musimy się jeszcze uczyć u obcych. Ale posiadamy zato inne rzeczy, któremi się nietylko możemy pochwalić ale stawiać za wzór obcym.

Rok rocznie dziesiątki tysięcy obywateli opuszczało granice kraju, udając się do zagranicznych „badów" na kurację, biedni zaś męczyli się, skazani na nieznośne warunki w naszych uzdrowiskach. Krajowe uzdrowiska daleko bowiem odbiegały od swoich konkurentów europejskich. W ostatnich jednak latach i w tej dziedzinie zaznaczył się u nas wyraźny postęp. Na pierwszy plan wybija się pod tym względem Ciechocinek. Nie można mówić tu o postępie ale o jakimś rekordowym skoku.

Ciechocinek jest przez naturę obdarzony, jak mało jaka miejscowość. Pod względem środków leczniczych stoi wyżej od Karlsbadu. Chodziło więc tylko o to, żeby te dary natury odpowiednio wyzyskać, by pobyt kuracjuszom uprzyjemnić. I to właśnie zrobiono. Niezależnie od rozbudowy samego zdrojowiska, asfaltowania ulic, uczyniono kilka inwestycyj na wielką skalę. Największa z nich to Park Zdrowia. Na olbrzymiej przestrzeni między tężniami wybudowano kąpielisko termalno-solankowe długości 100 mtr. i 40 mtr. szerokości, stopniowanej głębokości od 15 cmtr. do 3 i pół metra. Temperatura wody, została przez dopływ wody słodkiej obniżona do 22 stop. C. i odpowiada temperaturze kąpieli morskich.

Basen jest szczytem nowoczesnej techniki a wszystkie urządzenia są wyrazem największego komfortu. Dalszą ozdobą Parku Zdrowia są plaża, place zabaw, fontanny i t. d. W najbliższym czasie zostaną również oddane do użytku publicznego ogródki dziecięce, gdzie dzieci pod fachową opieką będą mogły spędzić pół dnia.

W ten sposób Ciechocinek może zaspokoić najbardziej wymagających kuracjuszów i letników i stanowi chlubę działalności departamentu służby zdrowia M. S. Wewn. i kierowników zdrojowiska.

Wesoły Kącik

PIEŚŃ PODWÓRKA



Od rana do wieczora przesuwa się przez podwórko warszawskie korowód handlarzy i przekupniów.

Donośne ich głosy nawołujące do kupna towarów, przeplatane fałszywemi tonami skrzypiec lub ochrypłym śpiewem podwórzowego tenora, zlewają się w jedną całość i tworzą wrzaskliwą pieśń podwórka.

— Handliii! Handliii! Handlii! Do ogórki, do ogórki!... Parasole reperuje, parasole!...

— Ciekawa powieść o Marjannie, którom zamordowało czterdziestu rozbójników, której pokrajanego trupa znaleziono w kufrze i która potem w nagrode cierpień została królowom kitajskom .. za 20 groszy!

— Szczotki sprzedaje, szczootki! Panie szanowny, kup pan szczotkę do włosów!

— Nie trzeba, Jestem łysy.

— Dla łysych o 50 groszy taniej. Kup pan!...

— Kiedy mówię, że włosów nie mam. Na co mi?

— Będzie pan kurz z głowy ścierał...

— Pantofle, bambosze!... Panienko, zanieść na górę? Mam jedną parę różami wyszywaną...

— Iiii...

— Niech panienka zobaczy, tak naturalnie wyszyte, że w tem pantoflu noga, żeby nie wiem, jak była brudna, różom zalatuje.

Nie każdy wie, ile w wrzaskliwej pieśni podwórka mieści się bólu i rozpaczliwej walki o chleb.

Poskromnione apetyty

— Alež te tak zwane szczyty
miały apetyty
nielada!
Mówiono: czyż wypada,
czyż się godzi,
gdy jeden się głodzi —
Żeby drugi w „masełku" opływał?
Używał
życia dyrektorski światek pięknie!
— Nareszcie pęknie
gratka
dla opływającego w bogactwach
gagatka..
Bo oto nowy dekret nakazuje
(a raczej redukuje)
p. p. dyrektorów królewskie pobory.
— A więc hurra
Bo może stanieją: żelazo, węgiel
i manufaktura!..

Servus.

RADJO

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45 Muzyka lekka. 13.35 Stare walce. 14.45 Muzyka lekka na organach. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.15 Wiadomości wojskowe dla wszystkich. 15.30 Transmisja z Ciechocinka uroczystego otwarcia pływalni zdrojowej w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej. 16.10 Radjokronika 16.55 Transm. ze Lwowa słuchowiska dla dzieci p. t. „Kaczy staw". 17.20 Pogadanka o Stanisławie Moniuszce. 17.30 Pieśni Moniuszki. 18.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Rozmaitości. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Wiosna, kwiaty i ludzie". 20.15 Muzyka lekka. 22.10 Utwory Chopina 22.50 Muzyka taneczna.

Spytałem się niedawno handlarki rzodkiewek, ile zarabia na pęczku.

— Jak „kuncman" lepszy, to grosz, a jak się targuje, to pół grosza.

Trzeba dźwigać kosz od podwórka do podwórka, ile sił krzyczeć „rzodkiewki, rzodkiewki!", żeby na najwyższym piętrze było słychać i rozglądać się cierpliwie, czy gdzie nie wyjrzy gło... wa upragnionego nabywcy.

A potem dźwigać kosz na górę i długo, długo się targować.

— Ile za te dwa pęczki?

— 6 groszy.

— Więcej, jak 5 nie dam! Niech kupcowa paska nie urządza!

I po długich targach „paskarka" zarobiła grosz.

Jeden grosz!

Ciężko jej przyszedł, bardzo ciężko.

A przecież żeby kupić dla siebie i dla czekających, wygłodzonych dzieci bochenek chleba, musi takich groszy zarobić 50!

Napoleon Sądek.

Co każdy musi wiedzieć

aby być zdrowym i szczęśliwym

XIV

Woda

W poprzednim artykule była mowa o tem, że organizm ludzki ma duże zapotrzebowanie na płyny. Określimy, że ilość wody, którą tracimy w ciągu doby wynosi około 3-ch litrów. Taką mniej więcej ilość musimy pobierać. Połowę tej ilości dostarczają nam pokarmy, w których zawartość wody dochodzi do 70 i więcej procent, resztę zaś pokrywamy płynami, składającemi się z wody czystej lub wody, zawierającej różne przyprawy: herbatę, kawę i inne.

Zdawałoby się, że o ile o pożywienie jest trudno, o ile dla pożywienia człowiek musi pracować w pocie czoła o tyle jest łatwo o wodę. Rzeczywiście wody mamy poddostatkiem. Trzy piąte kuli ziemskiej zalewają wody. Mamy niewyczerpane ilości wody w bezbrzeżnych oceanach, morzach, jeziorach, stawach, rzekach, źródłach, wreszcie w postaci wody deszczowej. Przy takich ilościach, wody trudno sobie wyobrazić, by ludzie gdziekolwiek ginęli z pragnienia. A jednak i takie wypadki się zdarzają. Po pierwsze są obszerne połacie ziemi, tak zwane pustynie, gdzie na obszarach setek kilometrów niema wody. Oczywiście niema tam zwierząt i nie ma roślin, a tylko morze piasku Nic dziwnego, że na pustyni, o ile zapas zabranej wody się wyczerpał, człowiek ginie z pragnienia. Ale co najciekawsze, najniebezpieczniejszy wróg rozbitków na morzu, którym udało się uratować, jest brak wody do picia.

Woda oceanu lub morza nietylko nie zaspakaja pragnienia, ale jeszcze je wzmaga. Nie każda więc woda nadaje się do picia. Jakie więc własności powinna mieć woda, by nadawać się do zaspokojenia pragnienia?

W kilku słowach moglibyśmy określić zalety dobrej wody: powinna ona być świeżą, przezroczystą, bez zapachu, lekko słona, o przyjemnym smaku, musi zawierać dużo powietrza i nie mieć szkodliwych domieszek. Woda musi się też nadawać do potrzeb kuchennych.

Zdawałoby się, że chemicznie czysta woda, tak zwana woda przekroplona lub woda destylowana najlepiej odpowiadałaby potrzebom organizmu. Ale tak nie jest. Woda ta jest niesmaczna, żołądek źle ją znosi i nie zaspakaja ona pragnienia.

Najlepiej odpowiadałaby potrzebom organizmu woda rzeczna. Ale woda ta jest często zanieczyszczana w szczególności wpobliżu dużych miast, gdzie wszelkie nieczystości spływają do rzeki. Woda ta zawiera niezliczone ilości zarazków, pośród których mogą być i bardzo niebezpieczne: zarazki tyfusu brzuszn. ,cholery i t. d. Bardzo często spotykamy epidemje tyfusu brzusznego w okolicy, gdzie mieszkańcy korzystają z tego samego źródła wody.

Woda zdatna do picia musi zawierać w sobie pewne ilości soli, pożytecznych dla organizmu. Najpożyteczniejsze są sole wapienne, ale i inne sole w małych ilościach wchodzą w skład dobrej wody. Nadmiar zaś soli daje wodę twardą, niezdatną do picia, jeszcze mniej do gotowania lub do prania.

W dużych ośrodkach, gdzie są wodociągi, pojedyńcze osoby są pozbawione trosk o dobrą wodę. Zajmuje się tem magistrat, przytem woda znajduje się pod ciałą kontrolą lachowców. Inaczej przedstawia się sprawa w miastach, pozbawionych wodociągów, lub na wsi.

Najlepszą wodę dostarczają nam źródła, biorące swój początek w wysokich górach. Woda ich jest czysta, zimna i przyjemna w smaku. Niestety źródeł tych mamy bardzo mało. Woda rzeczna, o ile rzeka jest duża i o szybkim prądzie nadaje się do picia. Woda przybrzeżna bywa czasem zanieczyszczona, w środku zaś koryta woda prawie zawsze jest czysta. Dlatego też należy czerpać wodę do picia w pewnej odległości od brzegu.

Woda ze stawów jest zawsze zanieczyszczona, niezdatna do picia. Najlepsze źródła wody do picia stanowią studnie.

W różnej głębokości pod ziemią znajdują się rozległe zbiorniki wody. Woda jest tem lepsza, im głębszą jest studnia. Dobrą wodę dostajemy już na głębokości 10-ciu mtr. pod ziemią. Woda z warstw powierzchownych jest zawsze zanieczyszczona i nie nadaje się do picia.

W następnym artykule pomówimy o wodach mineralnych i gazowych.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Krystyna, zwracając się do męża, rzekła mu już bez gniewu, lecz raczej z politowaniem:

— Och, Jerzy, żałuję cię z całego serca, boś ty nieszczęśliwszy, niż ja!

Ale to nawet, to szczere i tak bardzo ludzkie oświadczenie nie zdołało skruszyć kamienia, który padł Jerzemu na serce, przytłaczając w nim wszystkie szlachetniejsze odruchy. Puścił te słowa mimo uszu.

Teraz owładnęła nim, przesłaniając wszystko, jedna już tylko myśl, jedno już tylko życzenie: uciec z tego przeklętego domu, uciec choćby na krańce świata... biec, ile tchu w piersiach starczy, jak to mu już Jan Bereński przedtem radził...

Już żałował, że nie skorzystał z zaproszenia doktora Renickiego. Ale nie! Nie ucieknie sam!

Zabierze ze sobą swoje, bezspornie swoje dzieci: Tolę i Polę!...

Nie chce, aby pozostały przy takiej matce, ani chwili niech nie trwają tu, aby i na nie nie spadło przekleństwo, ciążące na matce... Niech ich nie dotknie powszechne potępienie, którem ich matka została napiętnowana...

Matka niech dla nich umrze... Jak dla niego — żona. Zabierze dzieci do siebie i wszelkiemi siłami będzie się starał zatrzeć w ich pamięci choćby ślad wspomnień o matce... Są jeszcze młodziutkie... Może jeszcze zdołają zapomnieć.

Krystyna z lękiem spoglądała na męża, strwożona jego milczeniem.

— Co on knuje? Co zamierza, patrząc uparcie wdół, przytłoczony katastrofą, ciężko dysząc?...

Wreszcie zawołał głucho:

— Tolu!... Polu!...

Dziewczęta chciały go posłuchać, lecz lękały się i spojrzały pytająco na matkę.

Matka wszakże dała im znak, aby były posłuszne ojcu.

On zaś nie ukrywał swych zamiarów, mówiąc wyraźnie:

— Tolu i Polu, chodźcie... pójdziecie ze mną!...

— A dokąd chcesz nas zaprowadzić, tatusiu?

— Jeszcze nie wiem. W każdym razie nie chcę, abyście tu zostały.

— Mamusia pójdzie z nami?

— Nie?

— Dlaczego?

— Bo wasza matka musi pozostać tu, aby czekać na tych, którzy, zapewne, już jutro tu przybędą i zadadzą jej szereg groźnych pytań.

— Nie, tatusiu... My nie pójdziemy bez mamusi, która jest dla nas taka dobra. Pójdziemy z tobą, ale jeżeli mamusia też będzie z nami.

Krystyna teraz dopiero zrozumiała grozę położenia... Pobladła jeszcze bardziej i zalęknionym szeptem zapytała:

— Co? Chcesz mnie pozbawić dzieci? Zabrać mi je?

— Tak!

Spojrzeli sobie nawzajem w oczy... w ciężkiem, grobowem milczeniu.

Krystyna zawołała:

— Więc to prawda? Chcesz mi wydrzeć dzieci? Ukraść, jak złodziej!

— Tak.

Krystynie opadły ręce. Cichutko już tylko szepnęła z nieskończenie żałosną skargą w głosie:

— O, Jezu, Jezu miłosierny, za jakie grzechy?!

Nie wytrzymała dłużej napięcia nerwów. Wszystkoby zniosła, ale wydarcie dzieci? Nie, nigdy, przenigdy!...

I padła zemdlona u nóg Jerzego...

On zaś, oszalały tem wszystkiem, chwycił dziewczynki w ramiona i nie bacząc na ich krzyki żałosne, porwał je ze sobą, uciekając z niemi, doprawdy, jak złodziej.

Omdlenie Krystyny trwało zaledwie kilka minut, a jednak, gdy się ocknęła i uświadomiła sobie, co się stało, wydawało się jej, że to już minęły długie godziny, dni, tygodnie od czasu, gdy mąż opuścił ją ponownie.

Z trudem podniosła się z ziemi.

Była zupełnie sama, opuszczona przez wszystkich... co najgorsza nawet przez dzieci. Już nie ujrzy ich uśmiechu i nie usłyszy srebrzystego dźwięku ich głosów... Została cisza mogiły i groźba straszliwego jutra.

Wszystko pomieszało się w jej głowie. Jak obłąkana, dobrnęła do kołyski zmarłego maleństwa, pocałowała je w czoło i zanuciła kołysankę:

— Śpij spokojnie, mój maleńki... Luli, synku, luli...

Trysnęły jej z oczu łzy, nuciła wszakże dalej zdławionym przez łzy głosem:

— Spij spokojnie, mój maleńki... pod skrzydłem matuli...

Kołysała, kołysała uparcie nadal martwe dzieciątko, już sama nie wiedząc, ani co robi, ani co śpiewa, nucąc:

— Nikt cię tkliwiej od mateńki... do snu nie utuli...

Aż nagle wszystko już jej się pomieszało w głowie: powrót Jerzego, nikczemne oskarżenia, śmierć dziecka, groźby i pomruki gawiedzi, ryczącej:

— Pijac..a!... Trucicielka!...

Wszystko to pląsało w jej głowie w zawrotnym wirze kłębiących się myśli i widziadeł, a w tym chaosie nagle wyłaniały się dwa oblicza: Jan... Michał...

A potem nagle znów opanowała ją całą najgorsza myśl, najstraszliwsza...

Krzyknęła w niebogłosy:

— Moje dzieci... moje dzieci!... Tolu, Polu, gdzie jesteście?!

Ale już były daleko... Już nie mogły dosłyszeć głosu oszalałej z rozpaczy matki... Już je wydarto z jej rąk... Oderwano od jej łona...

Dokąd je uprowadził?

W natężeniu wszystkich wspomnień i myśli, przypomniała sobie, że doktór coś mówił o schronieniu u niego, ofiarował gościnność...

I nagle cała jej złość skierowała się przeciw niemu

Zawołała:

— To on!... To on wszystkiemu winien!... On jest źródłem wszelkiego zła!... To on puścił wieść, że ja otrułam dziecko!... Och, przeklęty, przeklęty! Przez niego Jerzy porwał mi dzieci!... Moje dzieci, dzieci jedyne, najukochańsze! — krzyknęła zalewając się potokami łez...

Jak szalona wybiegła z domu...

Biegła naoślep, błąkając się w mroku nocnym, wyciągając ramiona przed siebie, padając i potykając się... pędząc tu i ówdzie, rzucając się w tę lub w inną stronę... po lasach... po łąkach... po polach... nie zważając na nic i przez cały czas krzycząc obłędnie rozdzierającym serce głosem:

— Moje dzieci... moje dzieci... oddajcie mi moje dzieci!...

Dalszy ciąg nastąpi.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Nazajutrz z rana hr. Rucki odruchowo zadzwonił, zapominając o całej scenie z poprzedniego wieczoru Przypomniał ją sobie, gdy na dzwonek przyszedł Ludwik.

Co? Ty tu? — zapytał.

Ludwik opuścił głowę i prosił błagalnie:

— Najpokorniej przepraszam jaśnie pana hrabiego za to, co wczoraj powiedziałem. Jakiś szatan mnie opętał! Musiałem być chyba pijany. Błagam o przebaczenie. Jaśnie pan hrabia był dla mnie zawsze taki dobry. Może więc...

— Dobrze, już dobrze — przerwał mu Rucki z niesmakiem. — Możesz zostać, jeśli chcesz...

Ludwik skłonił się w pas, skomląc:

— Bóg zapłać jaśnie panu hrabiemu za jego łaske i dobroć... Do śmierci nie zapomnę...

Ale myśli Ruckiego już błąkały się gdzieindziej. Przypomniała mu się Lili. Będzie musiał ją pochować. Czuł, że na pogrzebie może się stać coś strasznego. Nerwy nie wytrzymają...

Wyszedł na ulicę, aby się nieco orzeźwić, błąkając sie bez celu. W tej samej chwili wychodził właśnie od siebie jego sąsiad Wilewicz, który go zapytał:

— Cóż to hrabia taki smutny?

— O, bardzo nawet — odparł Rucki, — śmiertelnie...

— I można wiedzieć, dlaczego?..

— Mogę to panu powiedzieć, bo pan ją znał z widzenia. Pamięta pan na plaży we Francji... taka ciemna szatynka...

— Pamiętam, bardzo mi się podobała.. Wydawała mi się bardzo sympatyczna.

— I dobra, jak anioł!.. Otóż, nie wyobraża pan sobie, jak ja tę kobietę kochałem! Wprost ubóstwiałem ją, uwielbiałem, nie mam wcale słów, aby wyrazić, jak mi była droga. Niech pan sobie wyobrazi, że nazajutrz po dniu, gdyśmy się widzieli na wyścigach, postradała zmysły... Wczoraj umarła... Jutro pogrzeb... Wolałbym, aby to był raczej... mój!..

Wilewicz nie poznawał Ruckiepo.

On, taki zawsze twardy, dumny, nieugięty, zimny, obalający bezwzględnie wszystkie przeszkody, napotykane na drodze, nagle wydawał się taki zgnębiony, złamany, zmiażdżony jakimś straszliwym ciężarem, gniotącym go bezlitośnie...

Nagle Rucki rzekł:

— Chciałbym porozmawiać z panem... i baronem Rudertem... Za parę dni, gdy może nieco ochłonę z tej wielkiej rozpaczy, która tak okrutnie szarpie mi serce... Chcę wyjechać z Warszawy... Może nawet z Polski... Ale... słyszałem, że pan też wkrótce wyjeżdża. Czy można wiedzieć, dokąd?

— Do Tyrolu. Jestem zaproszony do posiadłości barona Ruderta.

— Na długo?

— Nie. Zabawię tam zaledwie kilka dni.

— Więc może zobaczymy się jeszcze przed wyjazdem pańskim, albo natychmiast po przyjeździe?

— Bardzo chętnie — odparł Wilewicz, wciąż jeszcze nie rozumiejąc, co właściwie mogło wpłynąć na tak wielką zmianę w zachowaniu i usposobieniu Ruckiego.

Pożegnali się.

Wilewicz poszedł dalej, myśląc o Lenie...

Już od dłuższego czasu coraz bardziej zakradała się do jego serca. Widział w niej idealna towarzyszkę życia. Było mu bardzo przykro, że wplątany w sprawę ukarania zbrodniarza, nie mógł Lenie poświęcać tyle czasu, ileby pragnął.

Gdyby nie to, niepotrzebna byłaby ta podróż, oznaczająca bądź co bądź kilkodniowe niewidzenie się z Leną i niemożność porozmawiania z nią nawet przez telefon. Dałby wiele za uniknięcie tej podróży. Ale co było robić?

Gdy wrócił do domu, lokaj mu oświadczył:

— Jacyś państwo czekają na jaśnie pana...

— — — — — — — — —

Kaśka przyglądała się bacznie salonowi, w którym tyle portretów przypominało jej tego, za którego oddałaby życie, gdyby zażądał.

Odurzała się upojnemi wspomnieniami.

Przypominała sobie z rozkoszą ów płomienny pocałunek, który wciąż jeszcze czuła na ręce, który przejął ją potężniejszym dreszczem zmysłowym, niż wszystkie dotąd zaznane męskie pieszczoty

O, jakby go kochała, gdyby jej tylko na to pozwolił!.

Wtem usłyszała odgłos kroków. To on!..

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Jakóba.

Przepowiednie astrologiczne.

Miłość, oświadczyny, zaręczyny stoją dzisiaj pod wyjątkowo dodatniemi aspektami. Zaleca się zawieranie umów, przyjmowanie sług i nowych pracowników, ponieważ okaże się to krzystne.

Teatr Miejski: —
Teatr Bagatela: Qui Pro Quo

Adria: „Strzała Erosa"
Apollo: „Miljonerzy bawią się"
Słońce: „Miłość Konga"
Swit: „ Król Konga"
Sztuka: „Podpory sportu"
Uciecha: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde"
Wanda: „Tajemnicza szóstka"
Promień: „W konkurach"

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy 11.58 Transmisja sygnału czasu 12.10 Transmisja komunikatu meteorolog 15.05 kom. gospodarczy i giełda pien. 15.15 wiadomości wojskowe 15.25 „Pogadankę dla chorych w szpitalach" 15.45 Transmisja z Warszawy 15.50 Muzyka płyt gramofonowych 16.10 „Rzeczy ciekawe" 16.30 Transmisja z Warszawy 16.55 Transmisja ze Lwowa 18.00 Transmisja nabożeństwa majowego 19.00 Rozmaitości, 19.40 Płyty gramofonowe 20.15 Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy 22. Transmisja muzyki tanecznej.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 2, Krakowska 16, Pl. Zgody 1:

Piłka nożna

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie mecz piłkarski w Warszawie między repr. południowej i północnej Polski. Kap. P. Z. P. N p. Kałuża zestawił drużynę południa:

Otfinowski, Pająk Lasota, Kotlarczyk II. Chruściński, Mysiak, Kossok, Ciszewski, Włodarz, rez. Albański, Chmielewski i Bajorek.

Dzień P. Z. P. N. w Krakowie

Dnia 5 czerwca na boisku Cracovii o godz. 5.30 odbędą się zawody z okazji „Dnia P. Z. P. N." między Repr. Klubów Żydowskich, a Repr. drużyn ligowych.

„Garbarnia" wyjechała do Berlina.

Drużyna ligowa, Garbarnia wyjechała do Berlina i dziś rozegra mecz z mistrzem Niemiec Hertą.

Awanturnik udawał księdza.

Zadecki Tomasz, lat 29, doprowadzony do V. Komis. P. P. z więzienia wywołał w Komis. awantury i spowodował zbiegowisko w czasie gdy na polecenie Sądu zdejmowano z niego nieprawnie noszone szaty księży katolickich. Zadecki jest wyznawcą kościoła narodowego i mianuje się księdzem tegoż kościoła.

Oszukańcza firma z Bochni

Schiff Józef, lat 38, zam. Zacisze 12, zgłosił o oszustwie na jego szkodę dokonaną przez firmę Szancer Bribram z Bochni która to firma pokryła pobrany towar fałszywemi wekslami na sumę 6.000 zł.

Dorożkarze krakowscy w walce o byt

Dnia 2 czerwca br. odbyło się zebranie Korporacji Przemysłowej Dorożkarzy Konnych grupa I. w Krakowie, które uchwaliło następującą rezolucję:

1) Zebrani dorożkarze konni po wysłuchaniu sprawozdania starszeństwa Korporacji z interwencji w Prezydjum Magistratu, w Starostwie Grodzkiem i Województwie Krakowskim o zatrzymaniu stanowiska dla dorożek konnych na pl. św. Ducha i po otrzymaniu wiadomości, że stanowisko to na trzech posiedzeniach Magistratu zostało dorożkarzom konnym odjęte uchwalają energiczny protest, przeciw zniesieniu tego stanowiska i domagają się od władz miejskich pierwszej i drugiej instancji obrony i opieki nad przeszło 300 rodzinami dorożkarskiemi, a opiekę tą wyrażą władze w przywróceniu stanowiska zarobkowego na pl. św. Ducha.

2) Zebrani dorożkarze odwołują się do opinji publicznej, a w pierwszym rzędzie do Dyrekcji Teatru Miejskiego, Dyrekcji hotelu „Pollera" i opinji ogólnej pasażerów dworca autobusowego, że stanowisko dorożek konnych na pl. św. Ducha jest konieczne i wzywają władze miejskie i wojewódzkie do zrozumienia potrzeby chwili i zrozumienia, że dorożkarze konni nie czynią opozycji, wyłącznie dla opozycji, ale w trosce o chleb codzienny i egzystencję rodzin dorożkarskich.

Zebrani dorożkarze stwierdzają na podstawie opinji obywateli, że zniesienie stanowiska na pl. św. Ducha nie jest podyktowane koniecznością, ani publicznością, ani higjeniczną, ani też bezpieczeństwa publicznego, lecz wolą jednostek-pragnących uniemożliwić egzystencję dorożek konnych i dlatego domagając się poważnego i spokojnego rozpatrzenia tej sprawy i nie dopuszczenia opinji wpływów ubocznych.

Niefortunna próba ucieczki z dachu więzienia.

We środę usiłował zbiec z więzienia kieleckiego niebezpieczny więzień Mikołaj Slusarczyk. W niewyjaśniony narazie sposób znalazł się on na dachu więzienia, poczem wziąwszy rozpęd, zamierzał przeskoczyć wysoki mur okalający gmach więzienia.

W tym momencie zauważyny znstał przez strażnika, który wystrzelił z karabinu, lecz chybił. Slusarczyk zdenerwowany widocznie wystrzałem, nie zdołał przeskoczyć i uderzywszy piersią o mur, padł na bruk podwórza oddzielającego mur od budynku. W stanie b. ciężkim przewieziono go do szpitala.

Straszna śmierć bezrobotnego

W niedzielę dnia 29. 5, znalazły dzieci pasące bydło w okolicy Zapędowa trupa nieznanego mężczyzny. Trup znajdował się w silnym rozkładzie. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dowodów, któreby stwierdziły tożsamość. Znaleziono jedynie ołówek, 5 groszy, nóż kieszonkowy i spinki do spodni. Trup leżał pod drzewem. Na drzewie, na gałęzi wisiał sznur długości pół metra.

W dniu wczorajszym bawiła na miejscu komisja sądowa-lekarska, która domagała się sekcji zwłok, poczem zwłoki, jako nieznane pogrzebano na cmentarzu w Zapędowie.

W dniu dzisiejszym zjawił się na policji w Chojnicach 21-letni Maksymiljan Grzeca, zamieszkały w Czersku, który w tajemniczym trupie na podstawie fotografji poznał ojca. Antoni Grzeca, liczący lat 47, z zawodu sznycerz, stale zamieszkiwał z rodziną w Czersku. Od grudnia ub. roku był bez pracy. 27 lutego b. r. opuścił dom rodzinny udając się rzekomo do Łodzi. Czy w Łodzi był, tego narazie nie można ustalić. Nie jest wykluczone, że kiedy opuścił dom, udał się w okolicę Rytla i tam popełnił samobójstwo.

Okropne samobójstwo wieśniaka

We wsi Żelisławicach (pow. Siewierski) przechodnie znaleźli w lesie mężczyznę z oberwaną głową. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż denatem jest Piotr Gajda, mieszkaniec Sosnowca. Gajda chcąc popełnić samobójstwo, skonstruował przyrząd, który umieścił na głowie, poczem przeprowadził lont, którego koniec umieścił w ognisku. Lont zapalił się. Nastąpił wybuch przyrządu, napełnionego dynamitem, powodując rozszarpanie i oberwanie głowy.

Ohydny bandyta zamordował kobietę i dziecko

W dniu wczorajszym zapadła decyzja władz prokuratorskich w sprawie postawienia przed Sąd Doraźny 21-letniego Jana Bigosińskiego, który dokonał wyrafinowanego morderstwa na mieszkance Wrocławka Markowskiej i jej 3-letnim dziecku. Bigosiński w okrutny sposób zamordował matkę, poczem zawinął dziecko w szmaty i zamknął je w szufladzie gdzie uległo uduszeniu. Po dokonaniu morderstwa, splądrował mieszkanie i zrabował 1 dolara, stanowiącego cały majątek jego ofiary, poczem spokojnie spożył posiłek, jaki przygotowała dla siebie Markowska. Bigosińskiemu, który stanie w przyszłym tygodniu przed Sądem Doraźnym w Wrocławku, grozi kara śmierci.

Aresztowanie fotografa szantarzysty

Mieszkaniec baraków na Anopolu Ksawery Krajewski był z zawodu fotografem, ale czuł wrodzony wstręt do uczciwego zarabiania na życie.

Codziennie brał swój aparat i udawał się w niewiadomym kierunku. W okolicznych lasach ustawiał się za drzewem lub krzakami jak myśliwy. Bo też polował na specjalny gatunek zwierzyny.

Dość często, do ustronnej oberży przyjeżdżała jakaś para, którą brał na oko i — w momencie najbardziej zaawansowanego flirtu, wyskakiwał ze swego ukrycia i robił migawkowe zdjęcie. Potem podchodził do zmieszanej pary by ją szantażować.

A oto trafiła kosa na kamień W Konstancinie bawił na wycieczce p. Kazimierz O. z Warszawy w towarzystwie znajomej Krajewski podkradł się pstyknął aparatem i usiłował szantażować p. O. Ale nie udało mu się. Kiedy stał się natarczywy, p. O. wezwał policję i szantażystę aresztowano.

Wzięli ślub w autobusie

Dy dyrekcji linji autobusowej Warszawa — Skolimów zgłosił się obywatel amerykański Joe Goldman prosząc o wypożyczenie mu autokaru na jeden dzień. Wstępując w związek małżeński z córką właściciela domu przy ul. Granicznej, panną Lili R., przyzwyczajony do ekstrawagancji w stylu amerykańskim, postanowił odbyć ceremonję ślubną w autobusie.

Obiecujący malarz pokojowy.

Zatrzymano Pudełko Józefa, lat 20, malarza pokojowego Wielopole 30, za wyłudzenie kwoty 100 zł., zegarka i złotego pierścionka, oraz dokumentów od łatwowiernej niewiasty pod przyrzeczeniem małżeństwa.

Dwoje dzieci porzucone

Dnia 2 bm. znaleziono na ul Grodzkiej dwoje pozostawionych bez opieki dzieci a to: chłopca lat 3 i drugiego chłopaka lat. półtora. Dzieci policja oddała do Złóbka.

Rowerzysta najechał na auto.

Wczoraj, skutkiem nieostrożnej jazdy rowerem Jan Grela najechał na auto osobowe przed Główną Pocztą. Rowerzysta pokaleczył sobie nogę i zaopatrzony został przez pogotowie ratunkowe.

Wielka kradzież biżuterji

Na szkodę Dra Schaukiera Alfreda zam. Morawskiego 4 nieznani na razie sprawcy przy pomocy odsunięcia rygli w drzwiach pod nieobecność domowników skradli biżuterję większej na razie nieustalonej wart. Bliższych szczegółów ze względu na dochodzenia na razie nie podajemy.

Płód w piwnicy

W piwnicy domu przy ul. Józefa 22, znajeziono płód dziecka w stanie rozkładu.

Skręciła nogę na Krzemionkach

Dnia 2 bm. lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł do szpitala św. Łazarza Zofję Czechowską lat 50, zam. przy Al. Pod Kopcem 2, która podczas zbierania ziół na Krzemionkach poślizgnęła się i skręciła nogę.

Służąca okradziona

Na szkodę Tomzy Genowefy z pow. Miechowskiego skradziono w Państ. Urzędzie Pośr. Pracy w czasie wyczekiwania na uzyskanie zajęcia walizkę z garderobą wart. 200 zł.

Dziecko zmarło na ręku bezrobotnej, wyczekującej na zasiłek

Wstrząsający wypadek wydarzył się przed gmachem Funduszu Bezrobocia we Włocławku. Robotnica Klara Zebrowska, wyczekując na zasiłek stwierdziła z przerażeniem, że dziecko, które trzymała na ręku zmarło. Jak stwierdzono maleństwo zmarło z wycieńczenia.

Bandyta w roli żebraka.

Na mieszkanie Adolfa Kolera w Łodzi, przy ul. Waryńskiego 17, dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Do mieszkania, gdy znajdowała się tylko żona Kolera, zapukał żebrak. Kolerowa dała mu jałmużnę, wówczas żebrak rzucił się na nią i uderzeniem tępem narzędziem w głowę pozbawił ją przytomności. Następnie bandyta splądrował mieszkanie i zabrawszy 200 zł. zbiegł. Za bandytą wszczęto poszukiwania.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2